

# Józef Chałasiński

---

## Problem dwóch kultur: pańskiej i chłopskiej, w piśmiennictwie polskim XIX i początku XX w.

---

Przegląd Socjologiczny Sociological Review 24, 7-34

---

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JÓZEF CHAŁASIŃSKI

## PROBLEM DWÓCH KULTUR: PAŃSKIEJ I CHŁOPSKIEJ, W PIŚMIENICTWIE POLSKIM XIX I POCZĄTKU XX w.

Treść: Ludowość w ideologii romantyzmu. — Stanisław Gabriel Worcell — pionier socjalizmu. — „Głos”, *Chłopi* Reymonta, *Wesele* Wyspiańskiego. — Stanisław Przybyszewski o chłopach. — *Chłop polski w Europie i Ameryce* Thomasa i Znanieckiego.

### LUDOWOŚĆ W IDEOLOGII ROMANTYZMU

Szlachta, mieszczaństwo, chłopcy w ich wzajemnym stosunku — to istotne elementy rusztowania polskiej społeczno-filozoficznej myśli końca XVIII i początków XIX stulecia. W poglądach na naród szlachta była jeszcze w owym czasie elementem dominującym, ale przeobrażenia były już wyraźnie zapoczątkowane. O terminach „lud” i „naród” występujących w *Listach patriotycznych* Józefa Wybickiego, dwutomowej publikacji, która wyszła drukiem w Warszawie w latach 1777—1778, pisze Kazimierz Opałek: „Oczywiście przez lud i naród (Wybicki) rozumie tu szlachtę, «naród szlachecki»”<sup>1</sup>.

Przeciw takiemu zacieśnianiu pojmowania narodu była już jednak wyraźna opozycja. W *Uwagach nad życiem Jana Zamojskiego* (1787 r.) stan rzeczy nieszczyśliwy dla kraju Stanisław Staszic charakteryzował w słowach: „Ta Rzeczpospolita, jedynie szlachtę za naród biorąc, miała rząd monarchiczny od czasu dawnego”. Wracając do tego problemu w *Przestrogach dla Polski* opublikowanych w 1790 r. Staszic pisał, że jeżeli szlachta nie potrafi zgodzić się na ustanowienie prawdziwej rzeczypospolitej, cały naród obejmującej i na powszechnym prawie zasadzonej, to jedynym ratunkiem dla narodu jest ustanowić jednowładztwo.

Za życia Staszica dojrzywała już wśród inteligencji świadomość formowania się nowej struktury społeczeństwa, w której szczególna rola przypada „średniej klasie ludzi”. W „Pamiętniku Warszawskim” (1819)

---

<sup>1</sup> J. Wybicki, *Listy patriotyczne*, opracował K. Opałek, Wrocław 1955, s. 4, Biblioteka Narodowa.

w artykule Henryka Storcha pt. *Uwagi nad zasadami i użytkowaniem ekonomii politycznej*, drukowanym w przekładzie Ignacego Bentkowskiego, czytamy: „W średniej to klasie ludzi, równie odległej od zbytkowego przepychu, jak od nędzy, gdzie się znajdują majątki przyzwoite, gdzie rozrywki połączone są z nałogiem pracy, gdzie jest swobodne udzielanie się przyjaźni, na koniec gdzie gust do czytania i podróży tak widoczny, w tej to klasie ludzi, mówię, rodzi się prawdziwe światło, z której rozszerza się do wielkich panów i ludu”<sup>2</sup>.

Państwowo-polityczna strona narodu już wówczas nie wyczerpywała jednak całej zawartości pojęcia narodu i świadomości narodowej. Z utratą niepodległości politycznej coraz większej wagi dla istnienia narodu nabierało umacnianie się i upowszechnianie świadomości narodowej opartej na wspólności narodowej kultury. W tym kontekście trzeba widzieć narodziny poznawczej refleksji skierowanej się na różne dziedziny i źródła kultury narodowej w jej historii i teraźniejszości. W związku z tym znamienne są również zainteresowania dla kultury ludowej.

Historyczną datą jest pod tym względem praca Zoriana Dołęgi-Chodakowskiego pt. *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*, wydana w 1818 r. Jest to rodzaj manifestu żywotności dawnej rodzimej kultury Słowian, przez wieki przechowanej wśród ludu. „Trzeba pójść i zniżyć się pod strzechę wieśniaka w różnych, odległych stronach, trzeba śpieszyć na jego uczty, zabawy i różne przygody. Tam, w dymie wznoszącym się nad głowami snują się jeszcze stare obrzędy, nucą się dawne śpiewy i wśród płaśów prostoty odzywają się imiona bogów zapomnianych [...] Od wczesnego polania nas wodą zaczęły się zmywać wszelkie cechy nas znamionujące, osłabiał w wielu naszych stworach duch niepodległy i kształtując się na wzór obcy, staliśmy się na koniec sobie samym cudzymi”. Od przytoczonego fragmentu zaczynał Jan Stanisław Bystron swoją *Etnografię Polski* (1947 r.)<sup>3</sup>.

Ta wypowiedź Chodakowskiego nabiera właściwej wymowy dopiero wtedy, gdy się ją bierze w kontekście panującej mody na cudzoziemszczyznę w wyższych sferach społeczeństwa. „Któż u nas teraz — pisał «Monitor» (1767, nr 72) — zwłaszcza z ludzi godniejszych, czyta książki ojczystym językiem napisane? Więcej u nas teraz bałamuctwa, nawet cudzoziemskie, ważą, niżli najpożyteczniejsze dzieła w Polsce urodzo-

<sup>2</sup> Patrz także o narodzinach kultury klas średnich XIX w. w książce J. Kamionkowej pt. *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX w.*, Warszawa 1970 PIW, s. 1—137.

<sup>3</sup> Patrz także Fr. Rawita-Gawroński. *Zoryan Dołęga Chodakowski. Jego życie i praca*, Lwów 1898.

ne. Wszystko nam teraz nie do smaku [...] Wyjdzie jaka książka po polsku, alic' zaraz z niej żartować poczynają, nie czytawszy nawet i nie wiedząc, co się w niej zawiera. Ostatnia dowcipów polskich pogarda i ślepa cudzoziemców miłość nigdy nie była w tak wysokim u nas, jak teraz, stopniu". Tę wypowiedź z „Monitora” cytuje Smoleński.

Władysław Smoleński pisze dalej: „«Nowe Wiadomości Ekonomiczne» (1758—1761) Mizlera, «Różne Uwagi Fizyczno-Chemicznego Warszawskiego Towarzystwa» (1769), «Zbiór Różnego Rodzaju Wiadomości» (1770) Posera wychodziły nieakuratnie i krótko dla braku poparcia powszechności. Rozpoczęty w roku 1769 tygodnik pt. «Ekonomiczne Wiadomości» upadł; przedsięwzięta przez kółko, z kilku osób złożone, kontynuacja jego «Wybór Ekonomicznych Wiadomości» pod koniec stycznia 1770 r. miała prenumeratorów 55, w połowie lutego 86, gdy najmniej trzeba było stu dla pokrycia nakładu”<sup>4</sup>.

Chodakowski nie był odosobniony w swojej ideologii przedchrześcijańskiej słowiańszczyzny i kultury ludowej. W pokrewnym duchu utrzymane było studium Kazimierza Brodzińskiego *O klasycyzności i romantyczności* opublikowane w tym samym roku (1818), co Chodakowskiego *O słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*. Ludowość to był istotny element narodowej ideologii romantyzmu w Polsce. Julian Krzyżanowski pisze: „Wystarczy mianowicie prześledzić stosowanie wyrazów «lud» i «ludowy» w dziełach poety od młodzieńczych *Kartofli* i otwierającej tomik *Ballad i romansów Romantyczności* po «Trybunę Ludów», by przekonać się, że wyrazy te występują, i to w doniosłej, nieraz wręcz węzłowej funkcji ideologicznej lub artystycznej lub nawet obu równocześnie, we wszystkich dziełach Mickiewicza, a więc zarówno w *Konradzie Wallenrodzie*, jak *Dziadach* czy *Panu Tadeuszu*”<sup>5</sup>.

I jeszcze jedno wydarzenie z 1818 r., które trzeba tutaj przypomnieć. Żona księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego, księżna Izabella z Flemingów (ur. 1746 r., zm. 1835 r.), jest autorką popularnej historii dla ludu pt. *Pielgrzym w Dobromilu, czyli nauki wiejskie*, która ukazała się w 1818 r. Księżna zajmowała się działalnością filantropijną i oświatową. Zakładała szkoły wiejskie.

Trochę informacji o szkolnictwie wiejskim tamtych czasów. — W Księstwie Warszawskim po raz pierwszy w Polsce organizowano seminaria nauczycielskie jako świeckie zakłady kształcenia nauczycieli, niezależne od zakonów i duchowieństwa. W Księstwie działały dwa seminaria nauczycielskie — w Poznaniu i w Łowiczu. Nazywano je

<sup>4</sup> Cyt. wg W. Smoleński, *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII*, wyd. 2, Warszawa 1821, s. 133—134.

<sup>5</sup> J. Krzyżanowski, *O ludowości u Mickiewicza* (maszynopis, s. 4).

również instytucjami. Seminarium nauczycielskie w Puławach, założone w 1819 r. na wzór seminarium łowickiego, w oficjalnej nazwie miało termin „instytut”.

W artykule Jana Dobrzańskiego czytamy na ten temat: „Zakład kształcenia kandydatów na nauczycieli w Puławach otrzymał nazwę: Instytut Nauczycieli Elementarnych i Organistów. Organizatorem jego i pierwszym kierownikiem z tytułem zastępcy rektora był dotychczasowy nauczyciel Instytutu Nauczycielskiego w Łowiczu Hipolit Pągowski. Mianowany w uznaniu zasług rektorem w sierpniu 1821 roku kierował zakładem do końca swego życia” (zmarł 12 czerwca 1824 roku)<sup>6</sup>.

Z jakich warstw społecznych pochodziła młodzież kształcąca się w tych pierwszych zakładach kształcenia nauczycieli? Według informacji Dobrzańskiego o Instytucie w Puławach dla roku 1825/1826 skład społeczny młodzieży w tym instytucie był następujący:

chłopów	—	15
służby domowej	—	6
drobnych kupców, rzemieślników i niższych urzędników	—	5
ekonomów	—	3
innych	—	3
Dla roku szkolnego 1826/1827:		
szlachty gruntowej	—	1
urzędników	—	2
mieszczan	—	6
chłopów	—	12
oficjalistów prywatnych	—	9

#### STANISŁAW GABRIEL WORCELL — PIONIER SOCJALIZMU

Ścieranie się nurtu ludowego, chłopskiego ze szlacheckim w pierwszej połowie XIX stulecia przedstawię tutaj na przykładzie biografii Stanisława Gabriela Worcella (ur. 26 marca 1799 r., zm. 3 lutego 1857 r.), jednego z pionierów socjalizmu w Polsce.

Stanisław Grzegorz Worcell, ojciec Stanisława Gabriela, podczas Sejmu Czteroletniego popierał stronnictwo reformy; był właścicielem miasta Stepania nad Horyniem na Polesiu Wołyńskim i 23 wsi z 7130 poddanyimi chłopami. Matka Anna z domu Tepper była córką znanego bankiera warszawskiego.

<sup>6</sup> J. Dobrzański, *Młodzież Instytutu Nauczycielskiego w Puławach 1819—1821*, [w:] *Problemy kultury i wychowania. Zbiór studiów*, Warszawa 1963, s. 58—59.

Mniej więcej do szesnastego roku życia Stanisław Gabriel uczył się w domu. Pod wpływem matki chciał zostać zakonikiem. Zapobiegł temu wpływ guwenera młodych Worcellów (Stanisława Gabriela i jego brata przyrodniego Mikołaja), Francuza Galle'a. Galle, wolterianin, wykształcony matematyk i przyrodnik, wychowywał swoich pupilów w duchu racjonalizmu. W 1815 r. pod opieką Galle'a udał się Stanisław Gabriel na studia do liceum w Krzemieńcu, gdzie studiował około 4—5 lat, w okresie od 16 do 20 lat życia. Do liceum w Krzemieńcu przybył już po śmierci Czackiego. Na czas jego pobytu w Krzemieńcu przypada krótki okres dyrektorstwa Alojzego Felińskiego, autora hymnu *Boże coś Polskę*. Feliński (ur. 1771, zm. 1820) od 1819 r. był dyrektorem liceum w Krzemieńcu i profesorem literatury polskiej. W Krzemieńcu w okresie studiów Worcella silny wpływ na młodzież, również i na Worcella, wywierali dwaj postępowi profesorowie liceum: Michał Choński, wykładający prawo i nauki społeczne, zwolennik uwłaszczenia chłopów, oraz Józef Uldyński, wykładający historię powszechną w duchu postępu i wolności. Czynny w patriotycznej działalności młodzieży, Worcell, począwszy od 1820 r., został prezesem powstałej w tymże roku krzemienieckiej filii wileńskiego Towarzystwa Szubrawców. Pisywał do „Wiadomości Brukowych” wydawanych (od 1817 r.) przez Towarzystwo Szubrawców w Wilnie.

Mniej więcej od 1821 r. obydwaj Worcellowie: Stanisław Gabriel i Mikołaj, są czynni w ruchu wolnomularskim. Należeli do łoży w Rafałówce, w majątku hr. Narczyza Olizara. Stanisław Gabriel przyjaźnił się z Olizarem i razem z nim jako szefem łoży należał do jej kierownictwa jako sekretarz łoży.

W 1823 r. Stanisław Gabriel Worcell ożenił się z Salomeą Kaszowską, zamożną szlachcianką, córką Hieronima Kaszowskiego podkomorzego ostrońskiego. Z tej okazji młody małżonek dostał od swego ojca dwie wioski w dzierżawę. Do zostania hreczkosiejem nie miał jednak skłonności.

W czasie powstania listopadowego Stanisław Gabriel Worcell należał do małego partyzanckiego oddziału utworzonego przez własnego ojca. W kwietniu 1831 r. oddział ten został rozbity.

Stanisław Gabriel Worcell nie należał do radykalnych kręgów powstania. Na ten temat W. Łukaszewicz pisze: „Worcell tkwił w środowisku bogatej folwarcznej szlachty kresowej, stroniącej od radykalizmu społecznego klubistów warszawskich, wśród których przeważała inteligencja wywodząca się z drobnej szlachty, mieszczan, a nawet chłopów. Worcellowi był bliższy wówczas hr. Olizar niż mieszczanin Krępowiecki czy chłop-inteligent Janowski. Relikta feudalne w świadomości Worcella robiły swoje. Dlatego zrozumiała stała się dla historyka owa skłonność

u Worcella w tym okresie do oszczędzania klasy szlacheckiej, z której łona wyszedł, i niechęć do mieszczańskich radykałów <sup>7</sup>.

Z upadkiem powstania Worcell wraz z korpusem generała Ramoriny przebywał przez kilka miesięcy w Galicji, a w lecie 1832 r. był już w Paryżu. W rok później wydany z Francji (podejrzany o współdziałanie z karbonariuszami) przeniósł się do Belgii, w następnym roku (1834) wydany z Belgii przeniósł się do Anglii. Ta wędrówka z kraju do kraju nie była po prostu chronieniem się przed więzieniem. Gdziekolwiek Worcell przebywał, w Paryżu czy w Londynie, to wszędzie dołączał się od razu do polskich ośrodków przygotowujących powstanie.

Dla ewolucji poglądów Worcella znamienne było zorganizowanie na jesieni 1835 r. patriotycznej organizacji Gromady Grudziądz Ludu Polskiego. „Ze szlachecko-mieszczańskiego ruchu, kierowanego przez reorganizujące się Towarzystwo Demokratyczne Polskie, wyodrębnił się nurt utopijno-socjalistyczny, by pójść do kraju własnym torem i owdłanać masami chłopskimi. Manifest Gromady Grudziądz Ludu Polskiego z dnia 30 października 1835 r. był dziełem głównie dwu osób: Worcella i Krępowieckiego, chociaż formalnie rzecz biorąc wyrażał wolę emigrantów chłopów-żołnierzy. Po raz pierwszy w dziejach emigracji ogłaszał on ludowi polskiemu myśl socjalistyczną i przeprowadził wyraźne rozgraniczenie interesów mas chłopskich od interesów szlachty, przeciwstawiał ojczyznę ludową — szlacheckiej; domagał się «porównania kondycji socjalnych», czyli równości faktycznej” <sup>8</sup>. W ten sposób hr. Worcell, arystokrata zbuntowany przeciwko własnemu stanowi, wraz z chłopami-żołnierzami utworzył rewolucyjną organizację społeczną. „Worcell — pisze W. Łukaszewicz — był w Gromadzie Grudziądz obok Krępowieckiego najmocniejszym autorytetem — ideologiem i najczynniejszym działaczem” <sup>9</sup>.

Feliks Perl w książce (wydanej pod pseudonimem Res) pt. *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim* (Warszawa 1910), przeciwstawiając to ugrupowanie nurtowi szlacheckiej demokracji pisze: „Obok tego możnego, szerokiego prądu wkrótce już po powstaniu 1830 r. zaczął sączyć się strumyk o wiele radykalniejszej myśli społecznej — socjalizmu. Żołnierze powstańcy, chłopi z pochodzenia, po uwolnieniu z twierdzy pruskiej Grudziądz przybyli do Anglii i tu zetknęli się z gromadką krańcowych demokratów pochodzenia szlacheckiego, Tadeuszem Krępowieckim, Stanisławem Worcellem, Zenonem Świętosławskim, Sewerynem Dziewickim, Rochem Rupniewskim i innymi. Z początku przystą-

<sup>7</sup> W. Łukaszewicz, *Stanisław Gabriel Worcell*, Warszawa 1951, Wyd. MON, s. 24—25.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 39—40.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 40

pili do Towarzystwa Demokratycznego jako Gromada Grudziąż. Wkrótce jednak wyłączyli się z ogółu demokracji poróżniwszy się o kwestie własności”<sup>10</sup>.

Do tamtych czasów i do tamtych kontrowersji dorzucę jeszcze fragment pamiętnika Ignacego Domeyki (ur. 3 lipca 1802 r., zm. 23 stycznia 1889 r.). Domeyko, wychowanek uniwersytetu w Wilnie, filomata i uczestnik powstania 1830 r., po powstaniu przez kilka lat przebywał we Francji, a następnie w 1838 r. osiedlił się w Chile, gdzie mieszkał prawie 50 lat; zmarł w Santiago, Chile.

W pamiętniku tym, w rozdziale pisanym z powodu pierwszej rocznicy powstania 1830 roku, w związku z zarzutami Krępowieckiego i innych, ujmujących się za „sprawą polską, zdradzoną i straconą przez arystokratów”, jak twierdzili, Domeyko pisał: „Miałem ja od dzieciństwa, nie taję się, chętkę do demagogicznych uniesień, nie lubiłem niemieckich baronów i dyplomacji, wzdychałem do równości w obliczu prawa i do polepszenia bytu chłopów; a jednak, gdy wobec tysiąca cudzoziemców słyszałem Polaka, w czarnych kolorach malującego kraj nasz dla miłości niby chłopów, których mieszczanin Krępowiecki ledwo kiedy widział, a nigdy nie żył z nimi: kiedym usłyszał, jak ten dumny, zuchwały przechrzta malował Polskę naszą ciemną lud i jak oskarżał rewolucje nasze o despotyzm, okrucieństwa i egoizm, wszystko to niby dla zdemokratyzowania Polski — kiedym obaczył, jak na te wszystkie niedorzeczności i zuchwałe szkalowania poklaskiwali nasi jakby na piekielnej uczcie, krew ścinała się we mnie, zimny pot wystąpił na lica, kryłem oczy, a wielu naszych uciekło”<sup>11</sup>.

Ignacy Domeyko przebywał w Chile jako wieloletni rektor (w latach 1867—1883) uniwersytetu w Santiago, gdy w 1886 r. zaczął ukazywać się w Warszawie „Głos — Tygodnik Literacko-Społeczno-Polityczny” pod redakcją Jana Ludwika Popławskiego. W 1884 r. Magnificja Domeyko (od 1875 r. członek Polskiej Akademii Umiejętności) odwiedził Polskę w 1884 r. Intellectualną Warszawę charakteryzowały wówczas, podobnie jak przed pół wiekiem — dwa przeciwstawne nurty: arystokratyczny, szlachecko-pański, ścierający się z ludowym, chłopskim.

Dalsza ewolucja szła w kierunku formowania się inteligencji jako warstwy elitarnej, obejmującej pracowników umysłowych jako sferę wyższą w stosunku do ludzi pracy fizycznej. Potomstwo rodzin ziemiańskich, zwłaszcza tych, które uległy pauperyzacji, ciągnęło do tej warstwy,

---

<sup>10</sup> Res, *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim*, Warszawa 1910, s. 11—12.

<sup>11</sup> Domeyko, *Moje podróże (Pamiętniki wygnańca)*, t. 1. Wrocław 1962, Ossolineum, s. 75.



w samoobronie — gdy idzie o spauperyzowanych — przed degradacją, ale nie ziemiaństwo było źródłem ideologicznych inspiracji tej warstwy. Wśród aktywu intelektualnego inteligencji, u jej początków jako osobnej warstwy społecznej, sporo było takich jak Wincenty Pol (ur. 1807), syn prokuratora w Lublinie, z rodziny pochodzącej z Warmii, ze środowiska zasymilowanego przez polską kulturę. Ojciec Wincentego Pola uzyskał szlachectwo dopiero w 1815 r.<sup>12</sup>

Ignacy Baranowski to również lubliniak (ur. 1833 r. w Lublinie), syn adwokata, po ukończeniu szkoły średniej w Lublinie w 1851 r., studiował medycynę w Dorpacie; po uzyskaniu dyplomu (1858 r.) i po podróżach zagranicznych (1859 — Wiedeń, Paryż, Berlin) został (1860 r.) asystentem w klinice chorób wewnętrznych w akademii medyko-chirurgicznej, której kierownikiem był Tytus Chałubiński. Potem był adiunktem w Szkole Głównej, a następnie od 1869 r. docentem i później profesorem na rosyjskim Uniwersytecie Warszawskim. Mając 53 lata musiał ustąpić z katedry po 25 latach służby państwowej. *Pamiętniki* pisał w 1909 r. *Pamiętniki* obejmują lata 1840—1862. Zmarł w 1919 r.

W *Pamiętnikach* Baranowskiego czytamy: „W poczuciu swojej wyższości klasowej szlachta lekceważyła *artes liberales*, lekceważyła zawód technika, nauczyciela, lekarza, tem więcej kupca i rzemieślnika, nie szanowała nauki, której reprezentantów wskutek zniesienia wyższych instytucyj naukowych, jak uniwersytet, jak Towarzystwo Przyjaciół Nauk etc. i wskutek emigracji z kraju, rzecz można, prawie że nie było podówczas. Dla siebie nauki nie pragnęła. Wystarczało jej stanowisko, jakie dawało urodzenie. Z zawodów mieszczańskich jedyny tolerowany wśród szlachty był zawód adwokacki, który dzięki tradycji dawnej palestry z czasów Rzeczypospolitej nie był traktowany na równi z innymi mieszczańskimi. Adwokatem i sędzią wolno było być i «urodzonemu»; ale kto się wziął do miary i wagi, do zawodu nauczycielskiego, został lekarzem, ten tracił prawo zaliczania się do «urodzonych» [...] W moim otoczeniu szkolnym w gimnazjum lubelskim sporo było chłopców ze wsi. Wspominam nazwiska do dziś dnia napotymane między ziemianami lubelskimi, jak Roland, Scypio, Horoch, Morchonowicz, Piaseccy. Ani jeden z wymienionych, którzy ze mną szkoły kończyli, do uniwersytetu nie poszedł, nie mówiąc już o tych, którzy nawet gimnazjum nie ukończyli, zadowoliliwszy się wiedzą nabytą w V lub VI klasie bardzo miernej co do wartości pedagogicznej szkoły<sup>13</sup>.

<sup>12</sup> Zawistowicz - Adamska, *Wincenty Pol — badacz kultury ludowej*, Warszawa 1966; patrz także J. Rosnowska, *Dzieje poety. O Wincentym Polu*, Warszawa 1963 LSW.

<sup>13</sup> *Pamiętniki Ignacego Baranowskiego (1840—1862)*, wydał A. Wrzosek, „Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, t. XLIX, 1923, s. 38—40.

Ignacy Baranowski miał rodzinną tradycję kultury literackiej; biblioteka wyposażona w literaturę piękną i historyczną należała do domowego środowiska Ignacego Baranowskiego. „W bibliotece ojca były *Śpiewy historyczne* Niemcewicza, oprawne w skórę brunatną, z odbitym na okładce orłem jagiellońskim i z pieczętką: Exlibris Ks. Hipolita Kurosza, z napisem: «Upominek Marjannie Gruszeckiej», z cyfrą odbitą na skórze M. G. Edycja druku z 1818 r. Ów książdz Kurosz z Sieciechowa był bratem rodzonym matki ojca mego i babki Gruszeckiej. Zwano go opatem. Obok *Śpiewów* Niemcewicza w żółtej z książkami szafie ojca stały dzieła Krasickiego, wydanie Barbezata w Paryżu 1830 r. [...] Było również piękne wydanie *Zofjówki* Trembeckiego [...] Dalej w tejże szafie były 2 tomiki poezji Mickiewicza, wydanych w Petersburgu. Prócz tego pojawiały się na stole przy łóżku ojca książki historyczne, jeżeli mnie pamięć nie myli, Szajnocha, jakieś parę tomów *Polska wieków średnich* Lelewela, a w owej żółtej szafie z książkami (o klucz do niej ojca prosić musiałem) był jeszcze Waga, *Historia królów polskich*, szereg tomów «Monitora», jakaś stara książka *Volumina legum* i cały szereg grubych książek francuskich, zdaje się, z komentarzem kodeksu Napoleona. Otóż Krasickiego, *Śpiewy historyczne* Niemcewicza, 2 tomiki Mickiewicza wielokrotnie z szafy wyciągałem, czytałem, wertowałem; z Krasickiego — głównie powieści *Doświadczynski* i *Pan Podstoli* oraz *Bajki* i *Satyry*. Plutarcha *Życie sławnych mężów* mniej byłem ciekawy, ale także w braku czego innego czytywałem. Ze *Śpiewów historycznych* nawet pojedynczych rapsodów uczyłem się na pamięć:

„Gdy Popiel w chwilach okropnego zgonu  
Karzącej zbrodnie doświadczył prawicy”.

Albo

„W żelaznej zbroi i złotej koronie” itd.<sup>14</sup>.

Po uzyskaniu w Dorpacie dyplomu doktora medycyny w 1858 r. Baranowski przyjechał do Warszawy, aby tutaj wejść w zawód lekarski. W Warszawie należał do grona najbliższych przyjaciół Narczyży Żmichowskiej, u której zbierano się dla wspólnych akcji patriotycznych. Baranowski nie był zwolennikiem zbrojnych powstań, był wyrazicielem ideologii pracy dla wielostronnego rozwoju kraju i przeciwstawiał się atmosferze obojętności ogarniającej również jego najbliższe domowe środowisko ziemiańskie. O swoich wrażeniach z Warszawy z 1851 r. pisze w *Pamiętnikach*: „Gdy dziś sobie wspominam miesięczny pobyt w Warszawie w 1851 r., wyznaję, że wspomnienia tych chwil, spędzonych w usposobieniu obojętnym, pogodnym a nawet wesołym, budzą we mnie

<sup>14</sup> *Pamiętniki Ignacego Baranowskiego*, s. 49—50.

ból i uczucie upokorzenia. Od trzeciego rozbioru upłynęło mniej niż lat 60. Było ich milion, co nosili karabełę, pełnoprawnych obywateli, fanatyków wolności osobistej, broniących się do upadłego od *dominium absolutum*. I oto ten milion znosi upokorzenia, znosi je jak gdyby od wieków do niewoli był nawykł. Towarzysze ojca, których nazwiska wymieniałem, wszystko ludzie szanowni, poważni, z wykształceniem, wytwarzali rozmową, obcowaniem między sobą taki nastrój, że, znalazłszy się pod jego wpływem jako młodzieniec, żyłem wśród nich bezmyślnie i wesoło”<sup>15</sup>.

W tym miejscu trzeba przypomnieć ściśle związki, jakie Baranowskiego łączyły z jego nauczycielem Tytusem Chałubińskim (ur. 1820 r., zm. 1889 r.), odkrywcą Zakopanego. W 1873 r. Chałubiński wyjechał po raz pierwszy do Zakopanego na wakacyjny pobyt z rodziną. Tam zaprzyjaźnił się z miejscową ludnością góralską i odtąd zaczyna się odkrywanie ludowej kultury góralskiej. Cennym dokumentem są dla tamtego okresu wydane w 1970 r. *Listy* Tytusa Chałubińskiego obejmujące lata 1840—1889<sup>16</sup>.

Góral Sabała (Jan Krzeptowski, ur. 1809 r. w Zakopanem, zm. 1893 r.), gawędziarz ludowy góralszczyzny, zaprzyjaźniony nie tylko z Chałubińskim, lecz również z H. Sienkiewiczem i S. Witkiewiczem, stał się symbolem tego procesu wkroczenia góralskiej sztuki ludowej w kręgi twórczości literatury narodowej. Nieprzypadkowo też z Sabałą spotykamy się w zbiorze tatrzańskich reportarzy St. Witkiewicza pt. *Na przełęczu* (1891 r.), w których ludowość to rdzeń kultury narodowej.

Dla intelektualnych nastrojów i problemów wśród inteligencji Warszawy ostatniego 25-lecia XIX wieku znamieną była recepcja twórczości Marii Konopnickiej. W zbiorowej pracy pt. *Śladami życia i twórczości Marii Konopnickiej*, wydanej pod redakcją Jana Baculewskiego<sup>17</sup>, Baculewski pisze: „Recepcja twórczości Konopnickiej szeroko rozumiana, tj. zarówno wśród pisarzy i krytyków, jak i wśród czytelników, przeszła

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 66.

<sup>16</sup> T. Chałubiński, *Listy (1840—1889)*, opracowała A. Szwejczerowa, Wrocław 1970 Ossolineum.

<sup>17</sup> *Śladami życia i twórczości Marii Konopnickiej. Szkice historyczno-literackie. Wspomnienia, materiały biograficzne*, zebrał i opracował J. Baculewski, Warszawa 1963 LSW, s. 19—21. Dodajmy, że niedawno przybył wielki tom *Antologii współczesnej poezji ludowej*, wydany przez J. Szczawięja (Warszawa 1967 LSW, stron 880). Zawiera on olbrzymi materiał do socjologicznych refleksji o piarstwie ludowym. Szczawiej przypomina, że Kraszewski na swoim jubileuszu w Krakowie w 1870 r. prezentował poetę chłopskiego Macieja Szarka (ur. 1826, zm. 1904). Dwa-dzieścia lat później, w 1889 r., chłop, samouk, Franciszek Magryś z Handziówki (ur. 1846, zm. 1903) rozpoczynał pisanie swojego pamiętnika, który ukazał się pod tytułem *Żywot chłopca działacza* (1932).

niemałą historię i da się ująć w kilka faz. Pierwsza faza jest związana z warszawską działalnością pisarską Konopnickiej i obejmuje lata 1878—1890. Po entuzjastycznej introdukcji przez Henryka Sienkiewicza na Parnas warszawski w roku 1876 Konopnicka stała się według słów Orzeszkowej «uwielbianą poetką Warszawy». Poezje jej artyści dramatyczni wypowiadają na wielkich koncertach, a publiczność frenetycznie je oklaskiwała. O kompletne wydanie jej dobijała się najpoważniejsza firma wydawnicza (Gebethner i Wolff), o druk zaś poszczególnych utworów zabiegały redakcje takich czasopism, jak „Bluszcz”, „Kłosy”, „Tygodnik Ilustrowany”. A więc zanim ukazały się pierwsze zbiorki poezji, sylwetka poetycka Konopnickiej ukształtowała się już jako pierwszoplanowe zjawisko poezji współczesnej. Odkrywczość nowego nurtu przyjęta została przez krytykę jako rodzaj zaskoczenia, zwłaszcza w zestawieniu z wypaloną i jak gdyby z przymusu pogodzoną ze światem poezją rezygnacji, jaką stanowiła twórczość Asnyka”.

Zmianę w życzliwym przyjęciu debiutującej poetki wywołały jej *Fragmenty dramatyczne*, opublikowane w Wydawnictwie E. Orzeszkowej i S-ka w 1880 r. „Przegląd Katolicki” uznał tę książeczkę za „wskroś fałszem przejętą”, a jej myśl za „bezbożną i bluźnierczą”.

„Jeszcze po latach ks. biskup Karol Niedziałkowski — pisze Baculewski — nie będzie mógł wybaczyć Konopnickiej targnięcia się we *Fragmentach* na św. inkwizycję, przypominając, że dawniej za tyle bluźnierstw, ile wypowiedziała poetka «przebito by [...] język rozpalonym żelazem».

Z niemniej nieprzyjaznym przyjęciem spotkały się *Poezje Konopnickiej*. Pisze o tym Baculewski: „Gdy *Fragmenty dramatyczne*, według świadectwa Orzeszkowej, chwalili jeszcze Spasowicz, Kraszewski, Jeż, Chmielewski, Karłowicz, a także Świętochowski i sama Orzeszkowa, to wydany zbiorek *Poezji* wywołał zamieszanie także w tym środowisku. Walką społecznych żywiołów nazwał wiersze Konopnickiej Kraszewski, wskazując na ich genezę w poezji Krasińskiego i Słowackiego. A gdy ukazał się następny tom wierszy, Piotr Chmielowski bez wszelkich ogródek wskazał kierunek walki podejmowanej przez poetkę: «uśmiechnęła się jej — pisał w r. 1883 — rola przedstawicielki i mścicielki ludu»”.

Wśród opinii o twórczości Konopnickiej Baculewski przytacza również głos Stefana Żeromskiego o tym, że w stosunku do tradycji romantyzmu forma poezji Konopnickiej odznacza się oryginalnością i nowatorstwem. Za Baculewskim cytuję tu słowa Żeromskiego: „Romantyzm odtwarzał podania, wierzenia i klechdy ludu, Konopnicka zaś podsłuchuje uczucia i marzenia chłopa [...] Jest to dla liryka trudność nieprzełamana i obalenie jej świadczy o potędze talentu Konopnickiej, tej zdolności w poezji naszej nikt nie miał i nie ma”.

Tę chłopskość Konopnickiej jeszcze mocniej akcentował Henryk Sienkiewicz, którego opinię podaję tu za Baculewskim: „W tej poezji tkwi dusza chłopa i bije chłopskie serce — pisał Henryk Sienkiewicz — a wobec artystycznej doskonałości tych sielskich ech otrzymuje się takie wrażenie, jakby ktoś grał na wysokim szczycie Parnasu”.

Ze stanowiska socjologicznej problematyki wzajemnego stosunku kultur: pańskiej i chłopskiej, byłoby wielce interesujące zbadanie socjopsychologicznych procesów, które Marię Konopnicką, szlachciankę i panniekę z dobrego domu, uczyniły chłopską poetką.

Problemy kultury ludowej w jej stosunku do kultury narodowej od wielu pokoleń nurtowały już intelektualną elitę kraju, gdy w 1886 r. zaczął ukazywać się w Warszawie „Głos — Tygodnik Literacko-Społeczno-Polityczny” pod redakcją jego założyciela Jana L. Popławskiego.

„Młoda Myśl Ludowa” (Warszawa, luty 1935) przedrukowała z „Głosu” artykuł J. L. Popławskiego pt. *Dwie kultury*. W artykule tym czytamy: „Znajdują się jeszcze ludzie, nawet ludzie uczeni, którzy nie chcą przyznać tego faktu, że lud posiada własną religię, własną moralność, własną politykę — więcej — własną naukę, słowem kulturę własną, której czynniki składowe nie mogą być uważane jako niższe formy rozwoju odpowiednich kategorii kultury naszej. Różnica jest tu jakościowa, nie zaś ilościowa; to nie niższy stopień rozwoju, ale odrębna jego forma [...] Nie ma sporu, że obie te cywilizacje w wielu punktach stykają się ze sobą, splatają się licznymi węzłami, lecz nie przenikają się wzajemnie i pomimo pozorów łączności względnie łatwo oddzielić je i wyodrębnić [...] W całej Europie [...] występują mniej lub więcej wyraźnie objawy istnienia dwóch równoległych cywilizacji: uprzywilejowanej i ludowej [...] W każdym narodzie znajdujemy jak gdyby dwa plemiona, z których każde posiada własną cywilizację, obejmującą wszystkie strony życia, rozwijającą się i postępującą naprzód samodzielnie.

Artykuł zamyka następująca charakterystyka cywilizacji chłopskiej, którą cechuje „w przeciwstawieniu z indywidualizmem, anarchią i wiecznym niepokojem kultury uprzywilejowanej — uczucie gromadzkie, ład wewnętrzny i spokojna twórczość kultury ludowej”.

#### «GŁOS», «CHŁOPI» REYMONTA, «WESELE» WYSPIAŃSKIEGO

W pierwszym numerze „Głosu” w artykule redakcyjnym pt. *Nowe pismo* czytamy: „Naczelną zasadę «Głosu», myśl jego przewodnią obwieścił już «Prospekt»: jest nią podporządkowanie interesów warstw odrębnych — interesom ludu [...] pańska i chłopska kultura, pańskie i chłopskie ideały społeczne, polityczne, obyczajowe, pański i chłopski

patriotyzm — słowem pańska i chłopska dusza staną tu często obok, nie jak dwie bratnie i pokrewne sobie, ale jak obce i nie rozumiejące się wzajem istoty”.

W tym duchu przeciwstawienia pańskiej i chłopskiej kultury, pańskiego i chłopskiego patriotyzmu Redakcja „Głosu” już w drugim numerze (28 września 1886 r.) w artykule pt. *Pierwsze żądło* odpowiadała złośliwym krytykom programu pisma. W artykule tym czytamy: „My nazywamy narodem nie tę nieliczną garstkę spadkobierców przeszłości, warstwę, która pływa jako pozłota na rosole, ale tę milionową masę chłopską, której świadomość zbiorowa nie potrzebuje legitymować się herbarzem świetnych wspomnień, ani rozkopywać grobów, w których przeszłość leży, ani powoływać się na traktaty”.

*Pańskie i chłopskie potrzeby umysłowe* — to tytuł redakcyjnego artykułu w piątym numerze „Głosu” (18 października 1886 r.). W artykule tym czytamy: „Mówiąc o panach, nie mamy na myśli ani całej naszej inteligencji, ani też owych dość licznych jeszcze obywateli wiejskich, których przekonania składają się z niesfornej gmatwaniny poglądów, sprzecznej tak samo z duchem wymagań czasu, jak i z interesami własnego ich stanu [...] Będziemy, słowem, mówili o przekonaniach, których wcieleniem najzupełniejszym i najdalej posuniętym jest galicyjskie stronnictwo Stańczyków”. W dalszym ciągu tego artykułu („Głos”, 1 listopada 1886 r.) redakcja pisała: „Najbardziej wybitną cechą pańskiej umysłowości, wynikającą z przeciwieństwa jej potrzeb z dążeniami czasu, jest [...] pewien arystokratyczny konserwatyzm”.

Temat ten nie zniknął ze stron „Głosu” i nie tylko „Głosu”. Informując o treści wychodzącego w Petersburgu (1882—1909) polityczno-społecznego tygodnika „Kraj”, „Głos” (26 listopada 1888 r., s. 597) pisał: „Aż trzy artykuły w ostatnim numerze «Kraju» świadczyć mają o wspólności interesów włościan i obywateli. Jeden zwłaszcza argument grubego kalibru przekonać ma niewiernych. Jest to list «włościanina inteligentnego, pracującego na roli». Taki «inteligentny włościanin», zdaniem naszych dziennikarzy, ma być zawsze jedynym uprawnionym przedstawicielem interesów ludu. Panowie ci zapominają, że szlachcic, zwłaszcza «bez ziemi», może być demokratą, tak samo jak jakiś łycezek tykociński bronić może hierarchii społecznej, a «urodzony» włościanin poniewierać interesy ludu. Tym bardziej świadectwo inteligentnego włościanina na korzyść harmonii społecznej wydaje się podejrzane, że nie jest on właścicielem «zagrody» ...dwiuwłokowej. Posiadacz takiego folwarczku ma już interesy odmienne aniżeli gromada, to też ta ostatnia, jak sam przyznaje, nie wierzy mu wcale. «Tyś już nie nasz», powiadają, «ty byś już nas sprzedał na wspólną z dziedzicem i komisarzem». Posądzenie z pewnością niesłuszne, ale dowodzi ono, że p. «inteligentny włościanin»

w imieniu braci swoich ze krwi przemawiać nie ma prawa [...] Taktyka zamazywania prawdy nawet z punktu widzenia klasy ziemiańskiej winna być uważana za szkodliwą. Tylko bowiem świadomość istotnego stanu rzeczy, tylko dokładne zrozumienie stosunku wzajemnego dwóch warstw wskazać może jakieś środki dokonania czasowego kompromisu, nie będącego, rozumie się, ugodą dwóch zasad przeciwnych, ale praktycznym uregulowaniem w danej chwili dwóch interesów”.

W dalszym ciągu tego samego dzieła „Z kraju” w tym samym numerze „Głosu” jest mowa o emigracji, która również należała w tamtych latach do stałego repertuaru prasy. Na ten temat czytamy w tym numerze „Głosu”: „Jako przyczynek do poruszonych w kronice dzisiejszej kwestyj przytoczę tu jeszcze kilka wiadomości o emigracji ludu naszego do Ameryki. P. Ujazdowski w «Korespondencie Płockim» podaje te szczegóły. Autor zaznacza przede wszystkim, że w zachęcaniu do emigracji agenci, przynajmniej w danej okolicy, żadnej nie grają roli. Do wędrówki za morze zachęcają chłopów krewni lub znajomi, którzy wcześniej osiedli w Ameryce. «Wszelkie stosunki amerykańskie są włościanom w najdrobniejszych szczegółach znane», tak że autor «zdumiony był tymi wiadomościami i uwagami». Chłop płocki, sądząc z tego, lepiej zna Amerykę, aniżeli ci, którzy go od emigracji odwodzą za pomocą drukowanych strachów, nie więc dziwnego, że propaganda nie skutkuje. — P. Ujazdowski przytacza dalej kilka przykładów, świadczących, że wielu wychodźcom dobrze dzieje się za oceanem. Przysyłają oni pieniądze na spłatę długów, obciążających gospodarstwo, myślą więc bez wątpienia o powrocie do domu. Jeden emigrant, który wyjechał na wiosnę r. b., już w czasie żniw przysłał żonie kilkadziesiąt rubli”.

W następnym numerze tegoż „Głosu” (3 grudnia 1888 r., s. 608) jest artykuł pt. *Wydawnictwa ludowe w Galicji i «demagog» w sutannie* pióra J. Kucharskiego z Krakowa. W artykule czytamy: „Niezmiernie jaskrawe światło na nasze stosunki społeczne i rządowe oraz dzieje oświaty ludowej w Galicji, od jej początków do dzisiejszych czasów, rzuca sensacyjny proces ks. Stanisława Stojałowskiego, redaktora dwóch pism ludowych: „Wieńca Polskiego” i „Pszczółki” (wychodzących w Gródku pod Lwowem), który został kilka dni temu najniesłuszniej w Wiedniu przyaresztowany pod zarzutem lekkomyślnej i oszukańczej upadłości [...] sprawa ks. Stojałowskiego, człowieka rzadkiej u nas bystrości umysłu, który pierwszy w Galicji zajął się poważnie szerzeniem oświaty wśród ludu, ujawnia nam w całej nagości owe niegodziwe środki i półśrodki, jakimi posługuje się stronnictwo stańczykowskie, przy współudziale c. k. rządu, dla utrzymania ludu w ciemnocie i zabicia w nim wszelkiego poczucia obywatelskości. Rzecz się tak miała. Przed laty czternastu wystąpił ks. Stojałowski z zakonu i zostawszy świeckim

księdzem, nabył czasopisma „Wieniec Polski“ i „Pszczółkę“ od p. Czesława Pieniązka. Gazetki te, redagowane starannie i umiejętnie, zdobyły sobie w krótkim czasie niebywały rozgłos. Nie było prawie chłopca, który by jednego z pism nie czytał, gdyż ksiądz-redaktor potrafił uderzyć w czułą strunę ludu, zrozumiał, jak należy liczyć się z tym, co go boli i co mu dolega, dla zdobycia sobie zaufania i serc”.

W dalszym ciągu artykułu autor przedstawia szykany, na jakie Stojalowski był wystawiony przez władze administracyjne współdziałające z konserwatystami w uniemożliwieniu Stojalowskiemu akcji wydawniczej. W zakończeniu artykułu (noszącego datę 10 grudnia 1888 r.) czytamy: „Położenie ks. S., który został wczoraj przewieziony pod eskortą do Lwowa, jest tem krytyczniejsze, że uwięziony nie może liczyć na pomoc inteligencji krajowej, która w większej części frymarczy honorem i wiesza się u klamki pańskiej, z drugiej zaś strony rząd i lojalne duchowieństwo zmierzać będą ku temu, aby «demagoga» na zawsze wolności pozbawić. Obecnie człowiek, który pierwszy rzucił posiew wiedzy wśród ludu galicyjskiego i dla niego się poświęcał, siedzi za kratkami ciemnego lochu. Pomocy znikąd. Nie ma funduszu dla złożenia kaucji, nie ma czym adwokata opłacić. Smutne! — Wydawnictwa „Wieńca“ i „Pszczółki“ podjął się drukarz Czaiński w Gródku. Słychać jednak, że wskutek uwięzienia redaktora oba pisma zawieszono zostaną. A więc tak «pożądany cel» niebawem światła inteligencja kraju osiągnie”.

W tym samym numerze w „Korespondencji ze Lwowa“ „Głos“ informował o problemach nurtujących młodzież akademicką. Czytamy: „Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie młodzieży akademickiej, polskiej i rusińskiej, celem utworzenia nowego, samoistnego «Tow. słowiańskiego», które by działało w szerszym zakresie, niż związane w roku zesłonym «Kółko» przy czytelnicy akademickiej. Powołanie do życia podobnej instytucji jest tem pożądane, iż w myśl rozporządzenia policyjnego istniejące «Kółko słowiańskie» musiałoby ograniczyć swą działalność. — Nowe stowarzyszenie nosić będzie imię: «Towarzystwa naukowego im. Mikloszycza». Przewodniczący zebrania ak. Koszuticz, Serb, w pięknym przemówieniu zaznaczył program przyszłego Koła: «Dziś literaci — oto słowa mówcy — opuszczają salony, aby badać lud, jego podania i przyszłość, gdyż w nim jest wielka, niespożyta siła. Uczni doszli do przekonania, że wszystkie ludy słowiańskie są szczepem jednego plemienia, które miało wspólną kulturę. Nie można ocenić literatury rusińskiej, nie znając polskiej i rosyjskiej. Oto pole, na którym pragniemy działać, aby zapoznać się z fizycznym i duchowym życiem innych narodów słowiańskich, aby zdać sobie sprawę z tego, co się u nas działo i dzieje. Niechaj będzie między nami więcej harmonii, więcej czynu, a mniej frazesów». Po długich, a gorących rozprawach, którym



asystował rektor dr Piętak «Tow. słowiańskie» zostało zawiązane. — Kilka dni temu odbyła się w naszym mieście konferencja okręgowa nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że w roku bieżącym frekwencja młodzieży znacznie wzrosła, w porównaniu z latami poprzednimi, wskutek czego okazała się potrzeba utworzenia nowych 15 szkół i pomnożenia posad nauczycielskich o 30”.

Dwa żywioły niepokoiły coraz bardziej kierownicze sfery burżuazji, ziemiaństwa i konserwatywne środowiska inteligencji: krystalizujące się organizacyjne ruchy ludowe — robotnicze i chłopskie, oraz szukające z nimi kontaktu środowiska młodzieży inteligentkiej.

Nie zamierzam tutaj pisać na ten temat wyczerpującego studium. Przypomnę tylko najbardziej znane i głośne pozycje, które chłopą — warstwę chłopską i problem chłopski — wprowadziły do czołówki bohaterów polskiej powieści i do humanistycznej refleksji nad problemem polskiej kultury narodowej.

Niewątpliwą datą historyczną jest *Wesele* Stanisława Wyspiańskiego opublikowane w 1901 r. „Słynna premiera *Wesela*, powszechnie uznana za wielką datę w dziejach polskiego teatru, odbyła się 16 marca tegoż roku”<sup>18</sup>.

Kim był autor tego utworu i z jakim środowiskiem pisarskim wiąże się narodziny *Wesela*? Stanisław Wyspiański, urodzony sto lat temu (15 stycznia 1869 r.), żył lat 38; umarł 28 listopada 1907 r.

„Dla Wyspiańskiego sceną życia poza czterema latami młodości paryskiej był gród podwawelski i jego okolice (końcowe lata przeżył we wsi Węgrzec). Potomek dawnej rodziny krakowskiej (po mieczu i po kądzieli) raz tylko, w lutym 1898 roku, spędził kilka dni w Warszawie, gdzie na wystawie malarstwa, urządzonej przez Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, otrzymał pierwszą nagrodę za witraż, przedstawiający świętego Franciszka”<sup>19</sup>.

Zdarzyło się jednak, że Wyspiański wyszedł z tej izolacji, w bardzo szczególnych okolicznościach — na wesele do wioski Bronowice pod Krakowem. „Za czasów Wyspiańskiego stały się Bronowice modną miejscowością, gdyż osiadł tutaj w 1890 roku słynny malarz i pisarz, a potem jeden z przywódców Stronnictwa Ludowego, Włodzimierz Tetmajer. Pochodzący z gruntownie spolonizowanej rodziny niemieckiej gorących patriotów i demokratów, przyszedł poseł do parlamentu i wnioskodawca niepodległościowej deklaracji z 1917 roku, Włodzimierz

<sup>18</sup> J. Z. Jakubowski, *Stanisław Wyspiański. Życie i dzieło*, w zbiorowej publikacji pod redakcją J. Z. Jakubowskiego, *Stanisław Wyspiański*, Warszawa 1967 PZWS, s. 19.

<sup>19</sup> W. Natanson, *Stanisław Wyspiański. Próba nowego spojrzenia*, Poznań 1965 Wydawnictwo Poznańskie, s. 13.

Tetmajer ożenił się w 1890 roku z Hanką Mikołajczykówną, córką posiadającego tylko kilka hektarów chłopą bronowickiego [...] Na jesieni 1900 roku gruchnęła po Krakowie wiadomość, że młody poeta i dramaturg, autor popularnego *Zaczarowanego koła* Lucjan Rydel, potomek mieszczańskiej rodziny krakowskiej, syn profesora okulistyki, żeni się z najmłodszą siostrą Włodzimierzowej Tetmajerowej, śliczną 17-letnią Jagusią [...] Stanisław Wyspiański, jako przyjaciel pana młodego i jego szwagra, Włodzimierza Tetmajera (w którego domu odbywało się wesele Rydla), został oczywiście zaproszony na uroczystości [...] Z jakimi uczuciami patrzył Wyspiański na trwające trzy dni i trzy noce chłopsko-inteligenckie wesele?"

To chłopsko-inteligenckie wesele dostarczyło Wyspiańskiemu materiału do *Wesela*, o którym Rudolf Starzewski pisał: „dzieło okrutne jak żrący rozczyn chemiczny, a drgające jak płomień rozżarzonym patriotyzmem”<sup>20</sup>.

Przypomnijmy, że *Wesele* Wyspiańskiego wyprzedziło *Chłopów* Reymonta. Cztery tomy *Chłopów* ukazywały się w latach 1902—1909. Władysław Stanisław Reymont (ur. 7 maja 1867 r., zm. 5 grudnia 1925 r.) miał już wtedy za sobą wybitną produkcję powieściopisarską. Inaczej niż Wyspiański, który był związany przez pochodzenie z dawnym środowiskiem mieszczańskim Krakowa, Reymont od dzieciństwa formował się w środowisku międzywarstwowym; jako syn organisty wiejskiego nie należał do chłopów — ale przyparafialna pozycja nie kwalifikowała organisty ani do mieszczaństwa, ani do inteligencji Reymont, syn organisty wiejskiego, po niepowodzeniach szkolnych terminował w zakładzie krawieckim i wyzwolony był na czeladnika w 1884 r. W zawodzie krawieckim pracował niedługo; następnie brał udział w wędrownym zespole teatralnym, po 1896 r. pracował na różnych podrzędnych stanowiskach na kolei, próbował nowicjatu klasztornego u paulinów w Częstochowie. Twórczość literacką rozpoczął w 1891 r. a uznanie zdobył utworem *Pielgrzymka do Jasnej Góry* (1895 r.).

A teraz inny równoczesny, ale przeciwstawny nurt „europejskości”, swoistej odmiany pańskości, który doskonale reprezentuje rówieśnik Władysława Reymonta, Stanisław Przybyszewski (ur. 7 maja 1868 r., zm. 23 listopada 1927 r.).

#### STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI O CHŁOPACH

Syn wiejskiego nauczyciela, po ojcu chłopskiego pochodzenia, po matce szlacheckiego, po wielu latach pobytu w Niemczech wraca do

<sup>20</sup> Cyt. wg Natanson, *op. cit.*, s. 153.

kraju i osiedla się w Krakowie jako pisarz o europejskim nazwisku i zagranicznym rozgłosie. Sam Przybyszewski pisze na ten temat w *Moich współczesnych*: „Społeczeństwo było jak zahipnotyzowane — nie było dnia, w którym by się nie ukazał jakiś przychylny lub też srogą obfitością inwektyw ciężarny artykuł o mojej twórczości, a śmiało twierdzić mogę, że nie było w Polsce artysty, o którym by się tak szeroko i z takim uporczywym maniactwem rozpisywano, jak o mnie i o moim tworze [...] Z początku byłem zdumiony tym rogiem i huczkiem, jaki już od chwili mego przybycia do Krakowa naokoło nazwiska mego się zrobił, bo to, jakobym był słynny i rozgłośny zagranicą, to było prostą legendą — wprawdzie ceniono mnie i liczono się poważnie ze mną w centrach artystycznych, ale słusznie stwierdził Wincenty Lutosławski bezpodstawność tych legend o mojej poczytności w Niemczech, bo nawet w największych wypożyczalniach Berlina i Lipska nazwiska mego nie znalazł. Wprawdzie pod koniec mego pobytu w Niemczech cieszyłem się już taką powagą, że wspólnie z Meier-Graefem mogłem założyć słynne pismo «Pan», które miało przez sześć lat odgrywać ważną rolę w piśmiennictwie niemieckim, a zreszyciło wokół siebie najwybitniejszych artystów nie tylko niemieckich, ale i francuskich, i belgijskich, i angielskich, ale to nie dawało jeszcze żadnej podstawy do tego rozgłosu, który od samego początku wprowadził mnie w głęboki ambaras”<sup>21</sup>.

Europejskość Przybyszewskiego manifestowana przez niego samego i przez jego wielbicieli szła w parze z innym bardzo charakterystycznym rysem — z wyniosłością i pogardą dla chłopów. Początki tej pogardy sięgały głęboko w dzieciństwo Przybyszewskiego; izolacja od środowiska chłopskiego należała do klimatu jego rodzinnego domu — domu pamiętamy, nauczyciela wiejskiego. Na ten temat czytamy we *Współczesnych*: „Rodzice moi, a zwłaszcza matka, przestrzegali, byśmy — brat mój starszy i ja — nie przestawali zbyt z dziećmi chłopskimi, nie dla jakiegoś odgraniczania się — niech Bóg uchwaja: ojciec mój był żarliwym demokratą, ale po prostu dlatego, że przykład, jakie te dzieci dawały, niekoniecznie był korzystny. Takich Janków Muzykantów i tych wyidealizowanych dzieci chłopskich, od których się roi w naszej romantycznej, poromantycznej, a nawet pozytywistycznej literaturze, niezmiernie rzadko się po wsiach spotyka. Na ogół chłopak wiejski jest krnąbrny, zawadiacki, psotny, skłonny do znęcania się nad zwierzętami i słabszymi od siebie chłopakami, a w rzeczach płciowych bardzo rychło już uświadomiony. Od nich to dowiadywałem się mnóstwo rzeczy,

---

<sup>21</sup> S. Przybyszewski, *Moi współcześni. Wśród swoich*, Warszawa 1930, s. 79—81.

które mi sen z oczu spędzały, a wstydliwą moją duszę piekącą udęką i wstydem nękały”<sup>22</sup>.

Zaprzyjaźniony z Władysławem Orkanem ceniąc w nim głęboką kulturę, Przybyszewski przeciwstawiał się temu, aby duchowe walory przyjaciela wiązał w czymkolwiek z jego chłopskim pochodzeniem i chłopską kulturą. Według Przybyszewskiego Orkan był człowiekiem wielkiej subtelności i delikatności uczuć wbrew swojemu chłopskiemu pochodzeniu. „Nieraz zastanawiałem się — pisze Przybyszewski w *Moich współczesnych* — jakim cudem znalazła się w tej ponoć chłopskiej duszy ta przeczulona prawie subtelność i delikatność uczuć, to dumne samopoczucie swego dostojnego człowieczeństwa”<sup>23</sup>. „Zresztą to chłopstwo Orkana wydaje mi się bardzo problematycznym. — To, że dusza Orkana była zmuszona niepojętymi wyrokami swego Przeznaczenia inkarnować się na nowo w łonie podhalańskiej chłopki, niczego nie dowodzi [...] To, co istotne chłopstwo w życie społeczeństwa wnieść mogło, usymbolizowali rozmaici Witosy — ani mi w głowie nie powstało, by wartość ich zasług obniżyć — owszem, owszem: jako czynnik «gospodarczy» odegrało chłopstwo ponoć nawet ważną rolę w nowym państwie — ale dusza chłopska nie wchodzi w rachubę jako czynnik kulturalny, chyba jako czynnik nienawistnej wrogości dla wszystkiego, co kulturą zalatuje”<sup>24</sup>.

#### «CHŁOP POLSKI W EUROPIE I AMERYCE» THOMASA I ZNANIECKIEGO

Jest interesujące, że poza przedstawioną historią pańskości i chłopskości w intelektualnych prądach naszego kraju od romantyzmu przez cały wiek XIX uformował się problem chłopca w polskiej i światowej literaturze socjologicznej. Wiąże się on z pięciotomową publikacją w języku angielskim Williama I. Thomasa i Floriana Znanieckiego pt. *The Polish Peasant in Europe and America*, wydaną w Bostonie, USA (1918—1920)<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 163.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 164—165.

<sup>25</sup> Pełny tytuł tego dzieła oraz podtytuły poszczególnych tomów są następujące: William I. Thomas and Florian Znaniecki, *The Polish Peasant in Europe and America. Monograph of An Immigrant Group*. Boston. Richard G. Badger. The Gerham Press. Volume I i II (1918): *Primary Group Organization*; Volume III (1919): *Life Record of An Immigrant*; Volume IV (1920): *Disorganization and Reorganization in Poland*; Volume V (1920): *Disorganization and Reorganization in America*. Patrz także: H. E. Barnes, *William Isaac Thomas: The Fusion*

Inicjatorem tego dzieła i głównym jego twórcą był Amerykanin William Isaac Thomas (ur. 15 sierpnia 1863 r. — zm. 5 grudnia 1947 r.). Z wykształcenia filolog, studiował filologię w Stanach Zjednoczonych. W czasie studiów interesował się również biologią. Po studiach przez jakiś czas był lektorem greckiego, łaciny, francuskiego, niemieckiego. Potem był na studiach w Niemczech i po powrocie był przez 3 lata wykładowcą angielskiego w Oberlin College. Po uzyskaniu stopnia doktora w 1896 r. odbył znowu podróż po Europie, z podróży tej przywiózł zamiar zrobienia porównawczego studium o narodach europejskich. W rezultacie powstało dzieło *The Polish Peasant in Europe nad America*. Jest to pierwsze dzieło socjologiczne oparte na materiałach osobistego charakteru, tj. listach i autobiografiach.

Jest paradoksem, że to właśnie dzieło opublikowane pierwotnie w języku angielskim, w 1968 r. ukazało się w przekładzie włoskim. Nigdy nie było publikowane w języku polskim, zapoczątkowało jednak w Polsce cały kierunek badań socjologicznych oparty na materiałach autobiograficznych. To dzieło było dla mnie inspiracją do opracowania książki *Drogi awansu społecznego robotnika* (1931) jak i czterotomowego *Młodego pokolenia chłopów* (1938).

Dzieło Thomasa i Znanieckiego wymieniane jest w amerykańskich publikacjach z zakresu historii myśli socjologicznej jako publikacja pionierska o fundamentalnym znaczeniu w rozwoju socjologii. W zbiorowej publikacji pt. *Sociology — The Progress of A Decade — A Collection of Articles* — pod redakcją jednego z czołowych socjologów współczesnych w USA Seymonda M. Lipseta, profesora socjologii, University of California, Berkeley oraz Neil J. Smolsera, również profesora socjologii na tymże uniwersytecie we wspólnej przedmowie tych profesorów również wymienia się najważniejsze pozycje w rozwoju nowoczesnej socjologii. „Dla socjologa najnowszych czasów — czytamy — można wskazać szereg takich pozycji kluczowych: *Polish Peasant in*

---

*of Psychological and Cultural Sociology*. Jest to rozdział w zbiorowej publikacji pod red. Harry E. Barnesa pt. *An Introduction to the History of Sociology*. The University of Chicago Press, wyd. 1: 1948, wyd. 7: 1965. O zamierzonym przed wojną polskim przekładzie tego dzieła pisał mi prof. dr Witold Staniewicz w liście z dnia 2 czerwca 1966 r., „że w 1939 r. sprawa wydania przekładu książki Thomasa i Znanieckiego, *Polish Peasant*, była już zadecydowana przez Wydział Ekonomiki Drobnych Gospodarstw Wiejskich PINGW w Puławach. Dr Bronikowski, który bawił wówczas w Stanach Zjednoczonych, uzyskał na to zgodę profesora Znanieckiego i przywiózł ją, wracając do kraju bodajże ostatnim statkiem przed wybuchem wojny. Następnie zgłosił się ochotniczo do wojska, odbył kampanię wrześniową i zginął podczas okupacji w Oświęcimiu”.

*Europe and America* Thomasa i Znanieckiego; *The Theory of the Leisure Class* Veblena; Seria *The Middletown* Lyndów [...] i inne”.

W uniwersyteckim podręczniku socjologii Roberta Bierstedta pt. *The Social Order. An Introduction to Sociology* (New York 1957 r.), czytamy (s. 261, odnośnik 7): „Trudno pisać książkę o socjologii czy psychologii społecznej nie wspominając słynnej teorii «czterech pragnień» wprowadzonej do literatury przez W. I. Thomasa i Florianą Znanieckiego w ich monumentalnym dziele *The Polish Peasant in Europe and America*”.

A oto inna publikacja zbiorowa pod redakcją Irvinga L. Horowitza, profesora socjologii na Washington University (St. Louis, Missouri), *The New Sociology. Essays in Social Science and Social Theory In Honor of C. Wright Mills*. Horowitz charakteryzując Millsa, pisze (s. 18), że Mills sam siebie widział w ramach „klasycznej tradycji” socjologii reprezentowanej przez takich autorów, jak Parete, Durkheim, Weber, Znaniecki, Simmel i Marks.

W zbiorowej publikacji pod redakcją Talcotta Parsonsa i Edwarda Shilsa pt. *Toward a General Theory of Action* (New York 1962, s. 423) jest mowa o słynnej definicji wartości W. I. Thomasa i F. Znanieckiego.

Przez teorię „wartości” i „postaw”, jaką Thomas i Znaniecki rozwinęli w *The Polish Peasant in Europe and America* w analizie materiałów autobiograficznych, dzieło to stało się istotnym wkładem naukowym nie tylko do socjologii amerykańskiej, lecz w ogóle do socjologii światowej.

W zbiorowej pracy z historii socjologii *An Introduction to the History of Sociology* (University of Chicago Press 1965, s. 598, odnośnik 22) pod redakcją jednego z czołowych socjologów amerykańskich Harry E. Barnes, w rozdziale o socjologii hiszpańskiej stawia się zarzut hiszpańskiemu podręcznikowi socjologii (którego autorem jest Adolfo Posada), że nie uwzględnił *The Polish Peasant*.

Przytoczyłem tu szereg podręczników socjologii dla zilustrowania faktu, że dzieło Thomasa i Znanieckiego weszło jako podstawowa pozycja do amerykańskiej i światowej literatury socjologicznej.

Oczywiście jest ono również wymieniane jako podstawowa publikacja w zakresie problemów imigracji i emigracji, jak np. w książce pt. *Immigration and American History*, pod redakcją Henry S. Commagera (University of Minnesota Press, 1961) lub w książce Oscara Handlina *The Uprooted* (Boston 1951).

Informacja o *Polish Peasant* jest również w *International Encyclopedia of the Social Sciences*, wydanej w USA w 1968 roku. Autor tej informacji, prof. Robert Bierstedt z Nowego Jorku, pisze: „Chociaż po tej współpracy nad *Polish Peasant* drogi Thomasa i Znanieckiego rozeszły się i jakkolwiek ich wykształcenie i usposobienia były bardzo od-

mienne, to można powiedzieć, że właśnie dzięki tym różnicom to wspólne przedsięwzięcie stało się tak niezwykłym sukcesem. Wątpliwe, czy którykolwiek z nich osobno napisałby *Polish Peasant*, czy stworzyłby takie klasyczne dzieło, za jakie uchodzi ta publikacja. Thomas dał jej psychologiczną głębię, wszechstronną wnikliwość i niezwykłą mądrość. Znanięcki wniósł filozoficzną subtelność, historyczną erudycję i zmysł systematyzacji. — Główny wkład tego dzieła do myśli socjologicznej by trojaki. Pod względem metodologicznym innowacją było tak szerokie wykorzystanie materiałów osobistej natury, które Thomas i Znanięcki uważali za materiał socjologiczny pierwszorzędnej wagi. Pod względem teoretycznym wkład tego dzieła do socjologii był dwójaki: przede wszystkim koncepcja związku postaw i wartości otwierająca pole dla nowych socjologicznych dociekań oraz słynna teoria czterech podstawowych dążeń: dążenia do oddźwięku, dążenia do uznania, dążenia do nowych doświadczeń i dążenia do bezpieczeństwa”.

*Chłop polski w Europie i Ameryce — The Polish Peasant in Europe and America* — publikacja, która obchodzi obecnie swoje pięćdziesięciolecie, wydana przed dwoma laty (1968) w przekładzie włoskim — dotąd nie przełożona na język polski, choć w skrócie — dzieło, od którego zaczyna się rozwój socjologii amerykańskiej jako nauki empirycznej, jest również jedną z podstawowych publikacji na temat roli emigracji w formowaniu się narodowej świadomości ludności wiejskiej.

Emigracja zarobkowa ze wsi zaczęła się w okresie, kiedy wśród ludności wiejskiej była jeszcze żywa pamięć pańszczyzny, a ze społeczno-kulturową pozycją chłopa wiązała się tradycyjna opinia sfer „wyższych” traktujących chłopa jako istotę ludzką gorszego gatunku, cywilizacyjnie, duchowo niesamodzielną i przez to skazaną na zależność od patronatu wyższych, pańskich warstw narodu. Stąd też nieprzypadkowo emigracja wyprowadzająca chłopa z jego półniewolniczej egzystencji, emigracja — co brzmi jak paradoks — otwierała mu drogę do narodu. Wiele światła na rolę emigracji zarobkowej w rozwoju świadomości narodowej proletariatu wiejskiego rzuca *Życiorys własny robotnika* Jakóba Wojciechowskiego<sup>26</sup>, opublikowany w 1930 r. przez Polski Instytut Socjologiczny. Pamiętnik ten pokazuje, jak ten pamiętnikarz, dziecko wiejskiej nędzy, „dziadowski wychowłęga” — jak go nazywano — co „ino krowy pasie i jaja wykroda”, na emigracji wyrasta do roli prezesa polskiego towarzystwa w Magdeburgu.

---

<sup>26</sup> Jakób Wojciechowski, *Życiorys własny robotnika*, z przedmową S. Szumana. Przygotował do druku J. Chałasiński, Materiały Polskiego Instytutu Socjologicznego, Poznań 1930. Patrz także J. Chałasiński, *Pisarstwo ludowe a awans społeczno-kulturowy warstwy chłopskiej*, „Nowe Drogi”, sierpień 1969.

Emigracja. Od utraty niepodległości dzieje naszego narodu bardzo skomplikowały się. Zwróćmy uwagę na to, że w tym samym czasie, kiedy w 1886 r. zaczyna wychodzić warszawski tygodnik „Głos”, zapowiadając w swoim programie „podporządkowanie interesów warstw odrębnych — interesom ludu”, doniosły proces istotnej wagi dla narodu dokonuje się za oceanem w Ameryce — wśród polskiej emigracji chłopskiej.

Wielce interesujące są pod tym względem początki Związku Narodowego Polskiego (Polish National Alliance) zawiązanego w Filadelfii w pierwszej połowie 1880 r. „Inicjatywa wyszła bezpośrednio z Europy od polskich emigrantów politycznych 1863 r., którzy działali przy politycznych instytucjach (Polska Liga Narodowa, Polski Skarb Narodowy w Paryżu, Polskie Muzeum Narodowe w Rapperswilu, Szwajcaria), które starały się skupiać i organizować społeczne siły Polski dla walki narodowej”<sup>27</sup>. Polskich emigrantów w USA uważano wtedy w kręgach emigracyjnych działaczy jako „czwartą dzielnicę Polski” — obok Galicji, Królestwa Polskiego i Poznańskiego.

Sto lat temu zaczęli dopiero napływać do Chicago polscy emigranci, których liczba szybko wzrastała, a obecnie Polonia Chicagowska to największe skupienie polskiej emigracji w Ameryce. „W 1864 r. [...] polskie osiedle w Chicago składało się z około 30 rodzin i oni to zorganizowali w tym mieście pierwsze polskie zrzeszenie pod nazwą Towarzystwa Bratniej Pomocy pod patronatem św. Stanisława Kostki”<sup>28</sup>. Przypomnijmy, że w owym czasie Chicago było miastem początkującym. W 1830 r. mieszkało tu zaledwie 50 mieszkańców. A gdy w 1914 r. **Chicago liczyło 2 500 000 mieszkańców**, to w liczbie tej było 360 000 Polaków. Polonia chicagowska była wówczas trzecim co do liczebności skupiskiem Polaków na świecie, po Warszawie i Łodzi<sup>29</sup>.

Bardzo interesujący jest również rozwój polskiej prasy wśród emigracji polskiej w Ameryce. „Pierwszym polskim pismem poświęconym sprawom wychodźstwa był «Orzeł Biały», który zaczął ukazywać się od 22 lutego 1870 r. w miasteczku Washington, w stanie Missouri. Jego redaktorem był Ignacy Wendziński (1828—1901), nauczyciel z zawodu. Pochodził z Bydgoszczy, był uczestnikiem powstań 1848 i 1863 r. [...] Kontynuatorem «Orła Białego» było pismo «Pielgrzym», wydawane od marca

---

<sup>27</sup> W. I. Thomas, R. Znaniński, *The Polish Peasant in Europe and America*, t. V, Boston 1920, s. 112.

<sup>28</sup> Thomas, Znaniński, *op. cit.*, t. V, s. 67.

<sup>29</sup> J. Chałasiński, *Kultura amerykańska*, Warszawa 1962, s. 65. Patrz także M. Wańkiewicz, *Polacy i Ameryka. Oficyna poetów i malarzy na emigracji w Anglii*, 1952.



1872 r. w Union (Mo), przez wychowanka Szkoły Głównej Jana Barzyńskiego [...] W latach 1863—1894 powstało ogółem 105 polskich czasopism, w tej liczbie 9 dzienników, a do roku 1894 przetrwało z nich zaledwie 32, w tym dwa pisma codziennie. Najwięcej czasopism powstało w wymienionym okresie w Chicago (24, w tym 6 dzienników)”<sup>30</sup>.

Wymieniony «Orzeł Polski», który zaczął ukazywać się w lutym 1870 r., tym bardziej zasługuje na uwagę, że poprzedził on zarówno «Przyjaciela Ludu» Wysloucha<sup>31</sup>, którego pierwszy numer ukazał się 1 kwietnia 1889 r., jak i wydawane przez Stanisława Stojalowskiego od 1875 r. pisma dla ludu «Wieniec» i «Pszczółka».

W działalności oświatowo-kulturalnej w środowiskach emigracji polskiej w Ameryce polityczny emigrant spotykał się z chłopską emigracją zarobkową. Spotykali się ze sobą w swoistej tradycji podziału ludzi — na panów i chłopów. Na stosunkach w kraju wciąż ciążyła ta stanowa tradycja podziału ludzi. Mit kosyniera — mit uwznioślenia chłopca i kosy, chłopskiego narzędzia pracy, przez udział w walce przeciw wrogom narodu, należał do literatury pięknej i do uroczystości narodowych.

W tym miejscu krótka dygresja na temat samego terminu „pan”. Ma on podwójny sens: — pan — w sensie zwierzchnik, władca, i pan jako ktoś z towarzyskiego kręgu wyższych sfer społecznych. W *Nowych Atenach* księdza Benedykta Chmielowskiego (ur. 1700, zm. 1763) tej słynnej encyklopedii z połowy XVIII w.,<sup>32</sup> czytamy o Ziemowicie: „Był to Pan bardzo woienny y sprawiedliwy”. Na innym miejscu w tychże *Nowych Atenach*: „Dlatego Naywyższy Świata Monarcha BÓG, niechcąc Panem być despotycznym”<sup>33</sup>. Tamże mowa o „łaskawym Panie” w sensie władcy<sup>34</sup>. Tamże: „Bo iezeli Łacinę zarzucają Panowie niektórzy Polacy”<sup>35</sup>.

Chłop występujący w książce pt. *Chłop polski i jego gawędy...* (1862 r.) wypowiada następującą uwagę: „Czy p a n jesteś ślachcicem czy nie!? I z jaki nacyi? — No, pomyślałem sobie, wiem co mię tu czeka od tego hultaja, kiedy zaczyna od tego spowiedź ze mnie: czy jestem

<sup>30</sup> J. Miąso, *Dzieje oświaty polonijnej w Stanach Zjednoczonych*, Warszawa 1970, PWN, s. 82—86.

<sup>31</sup> *Przywódca ruchu ludowego*, praca zbiorowa pod redakcją A. Więzikowej, Warszawa 1968, LSW, s. 415.

<sup>32</sup> B. Chmielowski, *Nowe Ateny albo Akademia Wszelkiej Scyencyi pełna...*, wyd. z 1966, s. 340. Pierwsze wydanie 1745—1746.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 342.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 346.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 353.

szlachcicem i że mnie już nie nazywa jegomością, jak dotąd z uszanowaniem mówił, tylko panem<sup>36</sup>.

Chłopi i panowie. Te przeciwstawne kategorie społeczno-kulturowe stanowią rdzeń konstrukcji *Młodego pokolenia chłopów*, czterotomowej publikacji, którą opracowałem i opublikowałem przed wojną w oparciu o pamiętnikarskie materiały uzyskane w drodze konkursu ogłoszonego w roku 1936—1937 przez Redakcję Przysposobienia Rolniczego. Mając na myśli społeczno-kulturową strukturę Polski lat międzywojennych pisałem: „Abstrahując od różnic dzielnicowych, związanych z odmiennymi losami tych dzielnic po utracie niepodległości, powiedzieć można, że zasadniczy zrąb struktury społeczeństwa polskiego to jest dwuwarstwowość: chłopi i panowie. Pod tym względem struktura ta wykazuje ciągłość historyczną dawnego zróżnicowania na chłopów i szlachtę [...] Rozpiętość ta charakteryzuje historycznie ukształtowaną drabinę społeczną naszego społeczeństwa, drabinę, której dwa końce to chłopi i panowie [...] Podkreślić przy tym należy, że chłopi i panowie to nie są, jak niegdyś, dwa odrębne, nieprzenikające się stany społeczne, lecz dwa kryteria wartościowania społecznego — kryteria głęboko przenikające całe nasze społeczeństwo. Chłopi i panowie to dwa style życia, dwa wzory obyczajowe, na których wychowuje się młode pokolenia [...] Treść tych wzorów można wyrazić następująco. Pan jest to istota autonomiczna; wszystko, co robi, ma wartość samo przez się, nie potrzebuje służyć żadnemu celowi, ani użytkowi, on sam nadaje wartość temu, co robi. Jego praca, zabawa, myślenie nie potrzebują uzasadnienia z zewnątrz przez cel, jakiemu służą, lub skutek, jaki wywołują. On sam jest miarą i sędzią wartości. Sam jest dla siebie władcą. — W przeciwieństwie do pana chłop jest do roboty. Nie on nadaje sens robocie, ale robota jemu [...] Z przeciwstawnością wzorów chłopca i pana wiąże się tradycyjna postawa chłopca względem wyższej kultury. Postawa ta polega na tym, że wszystkie wartości, nie wiążące się z pracą fizyczną, są pańskie. Pańskimi są zainteresowania intelektualne, artystyczne, książka i wszelkie zainteresowania, skierowane na samą osobę człowieka, na jego indywidualność, a nie na jego pracę. W tradycji chłopskiej jest to dobre tylko dla tego chłopca, który chce zostać panem”<sup>37</sup>.

Chłopi i panowie jako przeciwstawne bieguny kultury na-

---

<sup>36</sup> *Chłop polski i jego gawędy. W dosłownem orzeczu ludu naszego nad Saniem*, spisał S. Kamiński, Nakład własny, Warszawa w drukarni J. Ungra 1862, s. 183.

<sup>37</sup> J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. I, Warszawa 1938, s. 69, 70, 72, 74

szego kraju lat międzywojennych, przyjąłem za podstawę opracowania przedwojennego *Młodego pokolenia chłopów*, w wyniku analizy tamtych materiałów pamiętnikarskich. Potwierdzenie takiej wizji i kultury widziałem również w ówczesnej publicystyce.

Dla potwierdzenia tej wizji nie przeprowadzałem systematycznych badań nad społeczno-kulturowymi mitami XIX stulecia i początków XX. Toteż w związku z obecnymi moimi badaniami nad kulturą XIX w. jestem zaskoczony tym, jak dalece badania te potwierdzają tamtą koncepcję.

Daje mi to nie tylko satysfakcję z powodu potwierdzonej trafności tamtej koncepcji, lecz jednocześnie dostarcza dowodów na to, że ta dwoistość kultury — chłopskiej i pańskiej — tkwiła korzeniami mocno i głęboko w naszej historii również prze cały wiek XIX.

Na wsi lat międzywojennych, która była tematem *Młodego pokolenia chłopów*, mocno ciążył jeszcze tradycjonalizm wraz z tradycyjną dwoistością kultur — kulturą pańską i kulturą chłopską. W ruchach młodochłopskich zarysowały się już jednak wyraźnie świadome dążenia do przewyciężenia tamtej pańsko-chłopskiej struktury narodu. W konkluzjach *Młodego pokolenia chłopów* pisałem: „Ruch młodochłopski jest ruchem narodowym. Poczucie chłopskości młodego pokolenia wiejskiego łączy się nierozdzielnie z ambicjami odegrania twórczej roli społecznej w przebudowie społeczno-kulturalnej struktury narodu, idzie ono w parze z potęgującym się poczuciem odpowiedzialności za losy i przyszłość narodu. Istotnym czynnikiem kształtowania się warstwy chłopskiej jest ujmowanie samych siebie, całej chłopskiej gromady ze stanowiska narodu<sup>38</sup>. W ruchu młodochłopskim podstawowym elementem świadomości chłopskości było uświadomienie sobie nowej twórczej roli w społeczności narodowo-państwowej.

Ćwierć wieku minęło od konkursu pamiętnikarskiego młodego pokolenia wsi (1936—1937) do podobnego konkursu ogłoszonego jesienią 1961 r. Obfity materiał konkursu 1961 r., który przyniósł 5475 odpowiedzi, dał podstawę do szeregu opracowań już opublikowanych. Jedną z najbardziej znamiennych tendencji, jakie doszły do głosu w tym pamiętnikarstwie młodego pokolenia wsi Polskiej Ludowej, znalazła wyraz w studium Eugenii Jagiełło-Łysiowej pt. *Od chłopca do rolnika*<sup>39</sup>.

Przede wszystkim — zmiana w ogólnym położeniu wsi w Polsce Ludowej, obejmująca wszystkie dziedziny życia. W tym zawiera się

<sup>38</sup> J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. IV, s. 554—555.

<sup>39</sup> E. Jagiełło-Łysiowa, *Od chłopca do rolnika*. W zbiorowej pracy: *Nad pamiętnikami młodzieży wiejskiej*, wybór i opracowanie B. Weber. Warszawa 1965. Iskry.

również szeroki dostęp do wykształcenia i możliwość wyboru zawodu według upodobania. W kontekście tych przeobrażeń pozostanie na roli stało się w znacznej mierze sprawą wyboru, wyboru zawodu rolnika. „Nasi pamiętnikarze-rolnicy — pisze Eugenia Jagiełło-Lysiowa, analizując materiały pamiętnikarskie 1961 r. — stali w jakimś okresie swego życia przed faktem wyboru zawodu. Właśnie wyboru. W stosunku do grupy rolniczej, gdzie w tradycyjnych społecznościach wiejskich dziedziczyło się zarówno «miejsce pod słońcem», jak i związany z nim zawód przejmowany dziedzicznie i bezrefleksyjnie, jest to niewątpliwie nowum. Zawód naszych pamiętnikarzy jest wynikiem własnego lub wspólnego, rodzinnego namysłu. To nie jest już żadne «trwanie na zagonie ojców» ani «nierozzerwalny związek chłopa z ziemią»<sup>40</sup>.

O wynikach badań nad stosunkiem młodzieży wiejskiej do zawodu rolnika pisze Franciszek Kolbusz: „Rozmówcy, zapytani, czy zawód rolnika uważają za zawód mniej, tak samo lub bardziej godny szacunku jak inne zawody, jedynie w bardzo nieznacznym odsetku (chłopcy 12,9, a dziewczęta w 15,4%) przyznawali mu rangę niższą, znaczna natomiast ich część (42,6% chłopów i 41,3% dziewcząt) oceniła zawód rolnika jako bardzo wartościowy [...] Młodzież wiejska pochodząca z gospodarstw rolnych patrzy krytycznie nie na rolnictwo w ogóle, ale na rolnictwo chłopskie, które jest do pewnego stopnia synonimem zacofania technicznego, prymitywnych warunków pracy i życia, synonimem skrepowania osobistego przez intensywną, a jednocześnie mało wydajną pracę. Taką właśnie myśl można odnaleźć w uzyskanych wypowiedziach»<sup>41</sup>.

Do sytuacji, w której rolnictwo staje się zawodem z wyboru, dochodzi proces urbanizacji życia na wsi. Proces ten obejmuje zarówno te przeobrażenia, które styl życia na wsi upodobniają do stylu miejskiego, jak również aspekty osobowościowe wyrażające się w indywidualizacji sposobów życia w związku z rozpadem tradycyjnej zbiorowości wiejskiej. „Mimo częstego wyboru zawodu na zasadzie negatywnej, z konieczności, znajdujemy wśród naszych pamiętnikarzy młodych rolników o sylwetkach psychospołecznych zdecydowanie konstruktywnych, mających ambicje zawodowo-rolnicze, choć ich «mentalność społeczna» jest już w dużym stopniu «mentalnością miejską» [...] Ich postawę można by scharakteryzować tak: skoro już jestem rolnikiem, to muszę być i będę nowoczesnym, dobrym rolnikiem; nie mam też zamiaru re-

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 38.

<sup>41</sup> F. Kolbusz, *Młodzież wiejska o swoim stosunku do zawodu rolnika i indywidualnego gospodarstwa chłopskiego*, „Wieś Współczesna”, czerwiec 1970, s. 68 i 70.

zygnować ani w dziedzinie cywilizacji technicznej, ani w dziedzinie kultury z tego, co jest dostępne dla innych zawodów. Nie chcę być «gorszy», gorzej «traktowany» i mniej «szanowany»<sup>42</sup>.

Zasadniczy kierunek ewolucji to proces przeobrażeń wsi w kierunku nowego typu zbiorowości o charakterze a g r o - m i a s t a.

\* \* \*

Na zakończenie notatka o aktualnym wydarzeniu zasługującym na uwagę, które wiąże się z tematyką tego artykułu. Mam na myśli Drugi Kongres Naukowców Pochodzenia Polskiego w Ameryce, który odbył się w Nowym Jorku w dniach 23—25 kwietnia 1971 r. w salach Uniwersytetu Columbia. Kongres zorganizowany został przez Polski Instytut Naukowy w Ameryce (New York). Protektorat nad Kongresem objęły dwa instytuty wspomnianego Uniwersytetu Columbia: School of International Affairs i Institute en East Central Europe.

Na plenarnym posiedzeniu otwierającym Kongres prof. Stanisław Ulam z University of Colorado wygłosił referat pt. „Osiągnięcia polskiej matematyki poza krajem”. Na plenarnym posiedzeniu zamykającym Kongres Stanisław Mrozowski, profesor Uniwersytetu w Buffalo, wygłosił referat pt. „500 rocznica urodzin Kopernika”.

Posiedzeniom sekcyjnym przewodniczyli następujący profesorowie:

1. architektura i sztuka — Jerzy Sołtan, Harvard University,
2. ekonomia — Andrzej Brzeski, University of California,
3. filozofia — Henryk Hiż, University of Pennsylvania,
4. geografia — Bogdan Zaborski, Sir George Williams University, Montreal, Canada,
5. historia — Piotr Wandycz, Yale University,
6. literatura — Wiktor Weintraub, Harvard University,
7. matematyka — Stanisław Ulam, University of Colorado,
8. medycyna — Tadeusz Danowski, University of Pittsburg,
9. nauki polityczne — Janusz Zawodny, University of Pennsylvania,
10. prawo — Wienczysław Wagner, Indiana University,
11. nauki przyrodnicze — Hilary Koprowski, Wistar Institute,
12. psychologia — Zygmunt Piotrowski, Jefferson Medical College,
13. socjologia — Feliks Gross, City University of New York,
14. nauki techniczne — prof. Józef Kestin, Brown University,
15. teologia — ks. dr Henryk d'Anjou, Scarsdale School of Scripture Studies.

---

<sup>42</sup> Jagiełło-Łysiowa, *op. cit.*, s. 45. Patrz także E. Jagiełło-Łysiowa, *Zawód rolnika w świadomości społecznej dwóch pokoleń wsi*, Warszawa 1969. Książka i Wiedza.